

Otwarta Droga

Świadectwo nawróconego księdza

Josepha Cherucherila



Po latach błędania się po drodze, na jakiej znajdowałem się od urodzenia, słowa Jezusa Chrystusa wzięte z Ewangelii Jana 14,6: „Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot” postawiły mnie na zupełnie nowej ścieżce. Życie moje uległo wiekuiestej zmianie, a zwodnicza ciemność, jaka mnie ogarniała ustąpiła przed bezkompromisowym światłem prawdy.

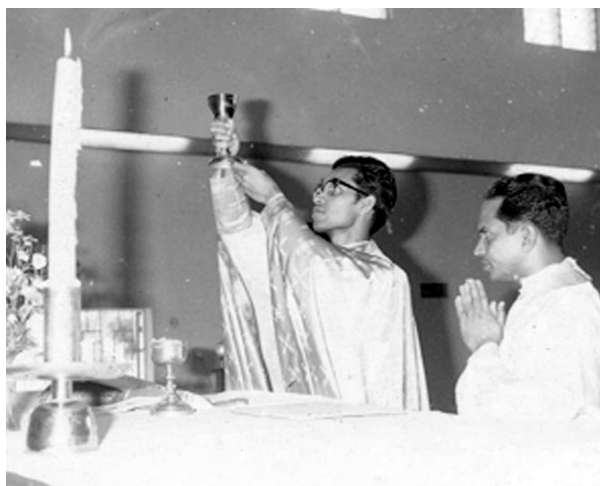
Urodziłem się w rzymskokatolickiej rodzinie z tradycjami sięgającymi czasów św. Tomasza Apostoła zamęczonego na południu Indii w roku 52 po Chrystusie. Według innej tradycji popularnej w Kerala na południu Indii, pewien kupiec imieniem Tomasz z Kany przybył do Kerala z Syrii w roku 345 po Chrystusie wraz z 72 rodzinami. Byliśmy przekonani, że jako katolicy pochodzimy od tych rodzin.

Niezależnie od prawdziwości tych tradycyjnych przekazów zostałem wychowany przez moich rodziców w ścisłej dyscyplinie religii katolickiej. Siódmego dnia po narodzinach zostałem ochrzczony. Moja edukacja odbywała się w katolickich szkołach, gdzie przestrzegano obrzędów i dyscypliny tego systemu religijnego. Uznawałem za prawdziwe wszystkie kościelne tradycje, wierzenia i praktyki, przy czym w szczególności pociągały mnie długie sutanny księży oraz piękne szaty liturgiczne. Kiedy ukończyłem szkołę średnią, powiedziano mi, że moim zajęciem będzie służba kapłańska, za przykładem zmarłego stryja, wielebnego Matthew.

Wstąpiłem do młodszego seminarium w roku 1963. Po dwóch latach studiów przygotowawczych, rozpocząłem studia w Apostolskim Seminarium pod wezwaniem Św. Tomasza w Kottayam. Zajęcia z filozofii rozpoczęły się w 1965, a zakończyły się w roku 1968. W czasie tych trzech

lat studiowaliśmy starożytną filozofię grecką, średniowieczną i starożytną psychologię, współczesną psychologię i logikę. W czasie wakacji letnich pomagałem rodzicom w domu oraz uczyłem młodzież katechizmu na parafii i organizowałem im czas różnymi zajęciami.

Następnie rozpoczął się czteroletni okres studiów teologii systematycznej. W przerwach wakacyjnych kontynuowałem pomoc na parafii, a także zdobywałem inne doświadczenia duszpasterskie w sąsiednich parafiach. W niedziele wygłaszałem kazania, organizowałem zajęcia dla młodzieży i na różny sposób pomagałem księżom parafialnym.



Po upływie tych lat, 21 grudnia 1972 roku przyjąłem święcenia kapłańskie. Dzień ordynacji celebrowano nadzwyczaj uroczystie i podniosłe. Obecni na uroczystości, w tym i moi rodzice całowali moje dłonie i patrzyli na mnie z szacunkiem i podziwem. Czułem się bardzo wyróżniony okazywaną mi uwagą.

Jeśli chodzi o moje życie kapłańskie, byłem wówczas prawowiernym katolikiem, uznającym zwierzchnictwo papieża jako mój ostateczny autorytet. Codziennie udzielałem sakramentów, rutynowo odprawiając tradycyjne praktyki kościoła katolickiego do czasu, gdy łaska Boża wniosła zmianę w moim życiu. Zacząłem odczuwać dochowy niepokój, a nawet katusze w miarę jak chrzest niemowląt, douszna spowiedź oraz próżna cześć oddawana obrazom i kult Maryi jako świętej Matki Boga stawały się dla mnie coraz bardziej obraźliwe. Niebiblijne dogmaty, jak na przykład ten o nieomyślności papieża dodatkowo mnie trapiły. Moja wiara w realną obecność Jezusa w eucharystycznym chlebie i winie w miarę upływu czasu zanikła. W tym stanie ducha kontynuowałem w milczeniu swą służbę wiedząc, że gdybym zdradził się ze swoich wątpliwości zostałbym wykluczony, prześladowany, a nawet zaatakowany przez katolicką ludność z poparciem biskupa i księży.

W latach 1985 i 1986 spotkałem się ze wspaniałym człowiekiem. Był nim Simon Kottoor, były ksiądz katolicki (Zobacz świadectwo nr 14). Simon

naprawdę znał Pana i żył z Nim z zauważalną radością i zadowoleniem. On to naprowadził mnie do lektury Biblii. Z czasem wyrobiłem sobie zwyczaj codziennego czytania Biblii niezależnie od tego, czy ją rozumiałem czy też nie. W miarę jak Słowo Boże stawało się częścią mojego myślenia zacząłem dostrzegać, że Kościół Rzymskokatolicki w wielu sprawach nie zgadza się z Biblią.

Dzięki znajomości z Simonem zapoznałem się z pracami innego byłego księdza, Barta Brewera (Zobacz świadectwo nr 3) z San Diego w Kaliforni, dyrektora Międzynarodowej Misji dla Katolików. Miałem dostęp do ich traktatów i książek. Z czasem dostrzegłem, że Słowo Boże jest prawdą, tak jak to wyraźnie stwierdził Jezus w Swojej modlitwie w nocy poprzedzającej ukrzyżowanie: „Poświęć je w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” (Jana 17,17). Dowiedziałem się również, że prawda jest absolutnym autorytetem dla życia i świętości - „nie może być Pismo skażone” (Jana 10,35). Tak więc Pan posłużył się Szymonem Kottoorem by otworzyć mi oczy na Słowo Boże i Jego drogocenny dar zbawienia.

Choć nie znam dokładnej daty kiedy zostałem zbawiony, wiem że Bóg pociągał mnie do zbawienia szczególnie wyraźnie naprzelomie 1994 i 1995 roku. Wtedy to bardzo wyraźnie przemawiały do mnie następujące fragmenty z Biblii:

„Jam i jest ta droga, i prawda, i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię” (Jana 14,6); „Że jeźlibyś usty wyznał Pana Jezusa i uwierzyłbyś w sercu twojem, że go Bóg z martwych wzbudził, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości, ale się usty wyznanie dzieje ku zbawieniu” (Rzymian10,9-10); Albowiem przezeń mamy przystęp obie strony w jednym Duchu do Ojca” (Efezjan 2,18); „Każdy bowiem, kto by wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie” (Rzymian 10,13); „I nie masz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” (Dzieje Apostolskie 4,12).

Stopniowo, nadal będąc kapłanem straciłem zaufanie do sakramentalnego systemu oraz dobrych uczynków, które rzekomo mają osiągnąć proces zbawienia. Słowo Boże przekonało mnie o mojej własnej grzeszności, której żadne rytuały nie są w stanie naprawić. Kiedy stało się

oczywistym, że jedynisz Jezus Chrystus może zbawić mnie od grzechu i jego skutku, natychmiast uwierzyłem i natychmiast zostałem zbawiony.

Co za ulga i wolność! Jedyna doskonała ofiara za grzech, jaką Bóg Ojciec był w stanie przyjąć. Dotychczas uczono mnie, że ofiara Jezusa Chrystusa na krzyżu za grzechy świata nie jest wystarczająca, i że musimy sami zapłacić za nasze grzechy. Pokuta, zadośćuczynienie, zasługi innych, a szczególnie Maryi i świętych mogą również zbawić nas według rzymskokatolickiej doktryny i praktyki. Oczywiście jest to czcze bluźnierstwo. Jezus Chrystus jako w pełni Bóg i w pełni człowiek złożył całkowicie wystarczającą ofiarę za każdy grzech. Doktryny i tradycie rzymskokatolickie podważają Boży wolny dar zbawienia przyjęty przez wszystkich, którzy uwierzyli w Jezusa Christusa.

Posoborowy dokument nr IV *Indulgentiarum Doctrina* stwierdza wręcz:

„Wierni, [...] niosąc swój krzyż jako zadośćuczynienie za swoje i cudze grzechy z przeświadczeniem, że mogą dopomóc swym braciom do osiągnięcia zbawienia u Boga, Ojca miłosierdzia [...] Poza tym do tego skarbu należy też wartość naprawdę ogromna, niewymiernia i zawsze świeża, jaką mają przed Bogiem modlitwy i dobre uczynki Najświętszej Maryi Panny i Wszystkich Świętych, którzy idąc śladami Chrystusa dzięki Jego łasce, uświęcili samych siebie i spełnili posłannictwo otrzymane od Ojca. W ten sposób, pracując nad własnym zbawieniem, przyczynili się również do zbawienia swych braci w jedności Mistycznego Ciała.”

Nauczanie takie stoi w jawnej sprzeczności ze Słowem Bożym i staje się powodem dożywotniego zniewolenia dla tych, którzy za nim podążają. Zbawionym można zostać jedynie z łaski przez wiarę wyłącznie w Jezusa Chrystusa. (Efezjan 2, 8-9) Zbawienie nie jest zasługą moich uczynków ani uczynków jakiegokolwiek innej osoby żywej lub martwej. „Albowiem jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki tych, którzy bywają poświęceni” (Hebrajczyków 10,14) List do Rzymian 11,6 wyjaśnia dalej:

„A ponieważ z łaski, tedyć już nie z uczynków, inaczej łaska już by nie była łaską; a jeśli z uczynków, jużci nie jest łaska; inaczej uczynek już by nie był uczynkiem.”

Kiedy uwierzyłem, moje grzechy zostały całkowicie spłacone wylaną krwią Christusa na krzyżu. Zostałem przez Boga ogłoszony wiecznie usprawiedliwionym, ponieważ sprawiedliwość Chrystusa została mi przypisana.

Kościół Rzymskokatolicki utrzymuje jednak, że: „Usprawiedliwienie zostaje udzielone przez chrzest, sakrament wiary. Upodabnia nas ono do sprawiedliwości Boga, który czyni nas wewnętrznie sprawiedliwymi mocą swojego miłosierdzia.” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, par. 1992) System sakramentalny, to program uczynków, który unieważnia łaskę Bożą, obkładając ją przeróżnymi ludzkimi warunkami i restrykcjami. Afirmacja wewnętrznej, przekazanej sprawiedliwości jako podstawy usprawiedliwienia jest zaprzeczeniem jednoznacznej nauki biblijnej. Bóg jest tym, który usprawiedliwia. Jedyne usprawiedliwienie jakie można osiągnąć przed Bogiem, pochodzi z wiary w Ewangelię (Dobrą Nowinę) w to, że Jezus Chrystus umarł i powstał z martwych za moje grzechy. Ci, którzy uwierzyli na prawdę, są zbawieni. Usprawiedliwienie jest prawną pozycją wierzącego w Chrystusie jako jego sprawiedliwości. On jest jedyną podstawą legalnego stanu wierzącego przed Bogiem. „Ku chwale sławnej łaski swojej, którą nas udarował w onym umiłowanym (Efezjan 1,6).

List do Rzymian 3,34 i 6,23 „Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej” i „zapłata za grzech jest śmierć; ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” przekonał mnie, że jestem grzesznikiem jak każdy potrzebujący Zbawiciela i zbawienia. Dowiedziałem się również, że tylko Jezus Chrystus może mnie zbawić ponieważ Ojciec „tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim” (II Koryntów 5,21). Jezus Chrystus poniósł pełną zapłatę za mój grzech i jedynie wiara w Jego dokonane dzieło krzyża mogła zbawić mnie lub kogokolwiek. Zbawienie jest darem Bożym, nie można na nie zasłużyć w jakikolwiek sposób. „Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Efezjan 2,8-9) W świetle tej prawdy przestałem liczyć na dobre uczynki i sakramenty.

Jedynie Jezus Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem [Jana 14,6]. Tradycja, praktyki oraz dogmaty Kościoła katolickiego zaślepiły mnie na tą

prawdę. Kościół katolicki nie jest w Chrystusie, ponieważ naucza on fałszywą drogę, która prowadzi do śmierci; uczynki jakie dodaje on do absolutnie wystarczającego dzieła Chrystusa podważają niezasłużoną przychylność Bożą, łaskawy dar zbawienia. O tym to pisze apostoł Paweł: „Nie odrzucam tej łaski Bożej; bo jeżeli przez zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus próżno umarł” (Galacjan 2,21).

Przyjąwszy wiarą dar zbawienia w Chrystusie mam teraz żyć wiarą polegając we wszystkim na Boże zaopatrzenie. Znajomość Słowa Bożego będzie stale prowadzić mnie Jego drogą. Jedno z praw kościelnych pokazało mi, że Kościół Rzymskokatolicki postępuje wbrew temu, czego uczy Bóg zakazując księżom wstępowania w związki małżeńskie. W ks. Rodzaju 2,18 jest powiedziane: „Rzekł też Pan Bóg: Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczynię mu pomoc, która by była przy nim.” Słowo Boże również przypomina, że „zabraniających wstępować w małżeństwo” jest odejściem od wiary i przykładem fałszywej nauki. (I Tymoteusza 4,1-4) Kiedy opuściłem szeregi Kościoła katolickiego łaskawy Pan w swojej miłości obdarzył mnie życiowym partnerem. Osiem lat po opuszczeniu mojej parafii poślubiłem Mercy. Ona również została wychowana w ścisłej dyscyplinie katolickiej i podobnie jak ja odczuwała duchowy niepokój spowodowany wszystkimi tymiludzkimi doktrynami. Fundamentem naszej wzajemnej relacji stał się Pan. On też pobłogosławił nas dając nam syna Lance, który przyszedł na świat 23 października 1996 roku. Boża wierność w moim życiu okazała się w osobie dr Jakuba Chelli, dyrektora Baptistycznego Seminarium w Bangalore. Duch Święty przemawiając przez dr Chelli kontynuował moją instrukcję w Słowie Bożym. Niebawem zostałem przekonany o potrzebie przyjęcia chrztu wiary. W tym czasie Mercy również odebrała wiele lekji Słowa Bożego. Przykazanie aby być ochrzczonym jako wierzący jest publicznym świadectwem realności identyfikacji wierzącego z Jezusem Chrystusem w Jego śmierci, pogrzebie i zmartwychwstaniu. 6 lipca 1997 roku dr Chelli udzielił chrztu mojej żonie i mnie w kaplicy Szkoły Biblijnej. Było to wspaniałe świadectwo naszego zwiędstwa w Panu.

W naszym nowym życiu jako chrześcijanie, słowa Jezusa zapisane w Ewangelii Łukasza 6,22-23 dodają nam siły, odwagi i pocieszenia gdy zmagamy się z próbami, prześladowaniami i atakami i jego zastępów.

„Błogosławieni będziecie, gdy was ludzie nienawidzić będą, i gdy wyłączą, i będą was sromocić, i imię wasze wyrzucą jako złe, dla Syna człowieczego. Radujcie się dnia tego i weselcie się; albowiem oto zapłata wasza jest obfita w niebiesiech; boć tak właśnie prorokom czynili ojcowie ich.”

Z głębi serca zanoszę uwielbienie Bogu za to, że powołał mnie i moją żonę byśmy narodzili się na nowo w Chrystusie Jezusie z łaski Bożej. Jesteśmy teraz e Światłości, wolni od ciemności i zwodniczego systemu rzymskiej religii. Z początku niechętnie rozważaliśmy rozstanie się z różańcem i innym tradycyjnymi modlitwami, jakie znaliśmy od dziecka. Teraz wiemy, że msza jest bez znaczenia, ponieważ z listu do Hebrajczyków 10,10-12 wiemy, że ofiara jaką złożył Chrystus jest kompletna i nikt nie może nie dodać do Jego doskonałego dzieła. Ofiara krzyża nie może zostać powtórzona; jest zakończona w oczach Bożych. Msza nie jest tym samym czym była ofiara na Golgocie, jak uczy Kościół katolicki. Słowo Boże mówi nam: „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, ty i dom twój” (Dzieje Spostolskie 16,31). Jedyną rzeczą konieczną do zbawienia jest uwierzyć, że Chrystus umarł, został pogrzebany i powstał z martwych, przyjmując Go za Pana i Zbawiciela. Rzymian 4,5 powiada: „Nie robiącemu zaś, lecz wierzącemu w tego, który usprawiedliwia niepobożnego, przyczytana bywa wiara jego za sprawiedliwość.”

Mercy i ja już nie obawiamy się wyznawać naszą wiarę w Jezusa Chrystusa przed innymi. Dzięki łasce Bożej mamy odwagę stawić czoła fałszywym naukom rzymskokatolickim przed katolikami i księżmi. Bóg obdarował nas śmiałością ogłaszania Jego prawdy przed każdym i wszędzie. Nasi krewni i przyjaciele opuścili nas, a nawet zabraniają nam odwiedzać nasze rodzinne strony wystydzając się za nas. Moja rodzina miała tradycje kapłańskie; ja byłem szóstym księdzem w rodzinie. Był to dla nich powód do dumy. Uważają mnie teraz za tego, który zhańbił katolickie imię naszej rodziny.

Odbieramy wiele zachęty od nowonawróconych wierzących, z którymi zaprzyjaźniliśmy się. Dziękuję Bogu za to, że jesteśmy Jego dziećmi i cieszymy się prawdziwą wolnością, za radość pokoju Chrystusowego jaki jest udziałem tych, którzy należą do Niego. W Ewangelii Jana 14,27

czytamy: „Pokój zostawuję wam, pokój on mój daję wam; nie jako daje świat, ja wam daję; niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka.” Psalm 119,3 mówi: „Pan opoką moją, twierdzą moją, i wybawicielem moim; Bóg mój skała moja, w nim będę ufał; tarcza moja, i róg zbawienia mego, ucieczka moja.”

Dopóki trwamy nieporuszenie na tej opoce i twierdzy nikt nie jest w stanie odebrać nam Boży pokój. Jego słowa muszą być lampą naszym stopom i światłością naszej ścieżce (Psalm 119,105). Jeśli tak będzie naprawdę każdego dnia w naszym życiu, droga nasza będzie otwarta przed nami niezależnie od odrzucenia i przykrych doświadczeń, które będziemy pokonywać krocząc wiarą w zwycięstwie, jakie dla nas odniósł Chrystus.

Drogi Czytelniku, jeżeli nie jesteś w porządku przed Bogiem, zechciej przyznać, że jesteś odseparowany od Niego z powodu twoich grzechów. „Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej” (Rzymian 3,23). Kiedy przyznajesz, że jesteś grzesznikiem, musisz rozumieć, że „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rzymian 6,23). Oznacza to, że musisz powstać do życia i zostać zbawionym ponieważ jesteś martwy do chwały. Nie możesz jednak zrobić tego sam, ponieważ nie ma w nas niczego, co może w jakikolwiek zasłużyć lub pomóc nam osiągnąć zbawienie. Potrzebujemy kogoś innego, kto przyprowadzi nas do zbawienia. Potrzebujemy zastępcy. Pismo Święte mówi, że jest ktoś taki. Przeczytaj I Piotra 2,24: „Który grzechy nasze na ciele swoim zaniósł na drzewo.” To nikt inny, jak tylko sam Pan Jezus Chrystus. Tak więc musisz uwierzyć w Niego, jako twój sprawiedliwy zastępcę. Zbawienie ma miejsce tylko wtedy, kiedy zawierzysz Jemu jako twojemu osobistemu Zbawicielowi i Panu, oraz kiedy wyznasz Go swoimi ustami (Rzymian 10,9-10). Tak więc, jeśli teraz jesteś przekonany, że zbawienie jest tylko poprzez zaufanie w zastępczą śmierć Chrystusa za ciebie, daj wyraz temu przekonaniu pochodzącemu z głębi twego serca bezpośrednio Bogu. Zostaniesz zbawiony na wieczność, czyli innymi słowy, będziesz miał życie wieczne z Nim. Apostoł Jan poświadcza to tymi słowy: „A toć jest świadectwo, iż nam Bóg dał żywot wieczny; a ten żywot jest w Synu jego” (I Jana 5,11). Chwała Panu!

Joseph Cherucheril, nawrócony ksiądz

Joseph Cherucheril postrzega swoją posługę przede wszystkim wśród katolików, mając na celu przekonanie ich o biblijnej prawdzie. Odwiedza katolickie rodziny w Bangalore, a jeśli to możliwe, także w odległych rejonach. Ponadto rozdaje ulotki, z których część tłumaczy na malajalam, swój język ojczysty. W jego domu regularnie gromadzi się kilka rodzin na studium biblijne i modlitwę. Również w Tabernacle Baptist Church prowadzi w niedziele lekcje biblijne.



Joseph Cherucheril przyjmuje chrzest wiary

(Przekład całego świadectwa: Aleksandra Czwojdrak i Meciej Wierszyłowski. Opublikowane w książce „Daleko od Rzymu...” (Bennett/Buckingham), Warszawa 2004. Tekst w załączniku został przetłumaczony z języka niemieckiego za pomocą DeepL.com (wersja darmowa).

Wykorzystano polskie tłumaczenie Biblii zatytułowane „Biblia Gdańska (1881)”.